

Władysław erlej, kpr. podchor. lat 23, absolwent

liceum hum.
1930



5444

Dnia 22-IX - 1938. odstatak ...
sonickiej w ... werba pod ...
Kilka dni następnie spędziliśmy w zatoczonym
wagonie kolejowym dnie spędne, głępi mi dawano
jedzenia. 26-IX zamierzono ...
tęcza, jui na terenie Z.S.R.R. skąd po 3-cim
dniach pomaszerowaliśmy spowrotem do Polski.
Masa był niezwykle ciężka. che driniego:
pociąg 30 km w 2-o etapach dla ludzi wycień-
conych głodem mi jest wyczerpan tatrzym.
8-IX zatadzawano nas w Zdoburowie na trans-
port kolejowy. Do wagonów towarowych mie-
scących normalnie ok. 40-50 osób wsadzano
120-150 jeńców. Było tak ciężko, że wielkość
z nas przez całą podróż strata. Po kilku-
dniowym podróży jasy i postojni (przeważnie)
wyładowano nas na st. Włoka Dubnińska,
stad pomaszerowaliśmy do najpóźniej Zahore

Koto Dubna. Tu w zabudowaniach folwarcznych
 wladze c.k.w. D. zorganizowały obóz dla jeń-
 ców polskich. Budynki, w jakich zamieszki-
 waliśmy nie były: stajnia, obora i stary magazyn
 dworski. Wokół nich niekiedy były opłoki-
 ne. Spaliliśmy wszystkie na pyłach, zbitych z
 niekalkulowanych desek, jeden obok drugiego.
 W najbliższe dni pierwsze cięto nam na głowę,
 a w zimie woda zamarzła w naszyjach.
 Wilgoć, stary potwork, brud i wory były
 stałą cechą tych mieszkań.
 Kąpieli były rzadko, nieczęsto też zmywaliśmy
 no nam kieliszek. W kilka dni po przyjeździe
 do obozu wladze c.k.w. D. namieity wy-
 puszczają tydzień. O godz. 5-tej - po bułce, śniadanie
 o tej - wyprowadzają do pracy, od g. 19-20^{ty}
 - powrót a następnie obiad (i jednocześnie kąpieli)
 godz. 22a capstryk. Obóz nasz, jak większość

obozów jenieckich na naszych ziemach pracowat
 nad poruczeniem naszy dworzec - Kijów. Praca była
 ciężka: 10-12 g. na dole, na deszczu i w blizni
 kopaliny wory, kieliszy kamien, nosilisy piasek.
 Dostepo waleryj dadei kilkumastokilometrowy
 codzienny smacz do pracy i sportow, aby
 strzymac zdrowy wysiłek fizyczny.
 Jale wygody wyprodukowalimy; powie-
 chleba i 2 razy dziennie rufe. Gdy zmęczony
 psychodulisy, wierszem z pracy karmiono nas
 przez pogadankami politycznymi. Miało to być
 nekstar i ambrosja komunistyczna.
 cba takich pogadankach dowiadczwalisy sie
 wole "niekanych" nam o Polsce, kwiastku so-
 wieckim, o walce proletariatu, o religii i t. p.
 c.k.p. wroliwie starano sie nam wzmianke,
 ze Polska była krajem nieistnie narodosciowego
 i klasowego i slusznie sie stalo, ze upadla

je jedyna wolność prawdziwa jest tylko w 25.9.2
 je Boga miema i t. p. Czasem wdawano się
 z takim politykiem w dyskusję, w której
 było bity na otwarte, ceskiej jednaki prawy
 wano na „wykład” wysłano i wygwizdano.
 Zatem nasz mi tracił między nadziei,
 mi wpadał w paragnebienie, a podobne wy-
 razenia apostoła bolszewizmu, jak: Polska
 zginęła i między mi „forstarie”, „cnght
 prostytutka” lub. w 1942. będnym w
 Ławym i Londynie — wystraty nocce pre-
 ciony skutek od zamieszonoego.
 W sadach smych Bylsimj prawi jedno-
 mystwie Bylsimj metenskie (ok. 80% - 90%
 ogółu jencin - Polacy). Jedna z najmniej
 przyjętych scen w obocie było sprawdzanie
 mi stam i renizja. Pierwitem, je 1-1-40
 z tych przyjętych stalsimj ok. 6-ciu gadzin

na 25% wzrosło. Z biegiem czasu stosunek
 władz sowieckich do nas nie uległ prawie
 zmianie. Zwiększono tyłko normy, częściej za-
 miykano do aresztu koczowniczych i uchylających
 się od pracy. Wreszcie mykniecia wojna niemiecka
 ko-sowiecka. Duro pedrono nasz obor od
 Górdka Jajelloristkiego do Watoerysk. Masowo-
 waliziny 50-60 km dziennie o dostawie kromek
 chleba. Tych, którzy ^{mi mogli} częśo lokijano. Bezwykde
 niej jessore postępowali balsremicy ze starającymi
 się niecie. Widniato 27-VI-1944r. w oborze
 pod Iborowem 6-ciu zamordowanych kolegin
 z poprowadzając nas kolunamy, którzy schowali
 się w barakach z zamiarem odtażenia się
 od kolunamy i niecieki; tam też ich pochowali-
 my, zmarsakowanych tak, iż twary nie mogły
 być poznac. Czaristk ich nie znam.
 Często w noc, na adyctos jukieps stratu
 z bolu naszy strelali — do nas, dla wsku-

ienia strachu. Podobne wypadki miały miejsce
 25-VI w noc z Winiakami i 25-VI wieczorem pod
 Kurankami. Pierwymi rannymi zabili jednego a ranili
 dwóch, drugim - było dwóch zabitych i czterech
 rannych kolegów z tej kompanii, w której
 znajdowaliśmy. Z Wotowsk pęchatem transportem
 kolejowym do Starobilska, 7 dni spędzonych
 w wagonie kolejowym, noceli zamiastem,
 duszono, przy braku wody i kiepskim jedzeniu
 wycieńczyły nas do reszty. W Starobilsku wyfa-
 dalisimy z wagonów. Tu jednemu był kros
 naszego niemiłosierny. Ilużna polsko-sowiecka
 lata non wolności - armia wotowska. W jej
 szeregi wstąpiłem 24-VII - 1941 r.

1 Maj

№ 10-III-43r.